

„Powiedział Bartek, że dziś tłusty czwartek, a Bartkowa uwierzyła, dobrych pączków nasmażyła”

Pączki, faworki zwane także chruścikami – to dzisiaj obowiązkowe danie. Tłusty czwartek rozpoczyna ostatni tydzień karnawału, czyli zapusty. Przed nami ostatnia sobota karnawału, a we wtorek tradycyjny „śledzik”.

Jeden z przesądów mówi, że niezjedzenie ani jednego pączka w tłusty czwartek przynosi pecha. Dawniej objadano się pączkami nadziewanymi słoniną, boczkiem i mięsem, które obficie zapijano wódką. Zwyczaj jedzenia słodkich pączków pojawił się w Polsce około XVI w. Wyglądały inaczej niż obecnie. Niektóre miały w środku mały orzeszek lub migdał. Kto trafił na taki nadziewany pączek, miał się cieszyć dostatkiem i powodzeniem.

W specyficzny sposób obchodzono tłusty czwartek w Małopolsce. Nazywany on był wówczas combrowym czwartkiem. Według legendy nazwa pochodzi od nazwiska żyjącego w XVII wieku krakowskiego burmistrza Combra, złego i surowego dla kobiet mających swoje kramy i handlujących na krakowskim rynku. Mówiono: Pan Bóg wysoko a król daleko, któż nas zasłoni przed Combrem. Umarł on podobno w tłusty czwartek. W każdą rocznicę śmierci przekupki na targu urządzały więc huczną zabawę i tańce. Podczas zabawy zaczepiały przechodzących tamtędy mężczyzn, których zmuszały do tańca lub do oddawania wierzchniej odzieży w zamian za krzywdy, jakie wyrządził Combr.

Geneza tłustego czwartku sięga starożytności. Był to dzień, w którym świętowano odejście zimy i nadejście wiosny. Ucztowanie opierało się na jedzeniu tłustych potraw, szczególnie mięs oraz piciu wina, a zagryzkę stanowiły pączki przygotowywane z ciasta chlebowego i nadziewane słoniną. Rzymianie obchodzili w ten sposób raz w roku tzw. tłusty dzień.

